



DWUTYGODNIK

Nr. 2

WARSZAWA, 31 STYCZEŃ 1938 R.

ROK XIII

Redaktor Odpowiedzialny: Ks. L. ZAUNAR  
Adres Redakcji:  
Warszawa, ul. Leszno Nr. 20 m. 3. Tel. 11-01-80

Wydawca:  
KOLEGIUM KOŚCIELNE WARSZAWSKIEJ  
PARAFII EWANGELICKO-REFORMOWANEJ  
Adres Administracji — Leszno 20. Tel. 11.46-32.

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie zł. 8; półrocznie zł. 4; kwartalnie zł. 2. Pojedynczy numer 50 gr.

**Ceny ogłoszeń** za tekstem ustalone zostały jak następuje:

Szpalta — Zł. 60.—,  $\frac{1}{2}$  szpalty — zł. 35.—,  $\frac{1}{4}$  szpalty — zł. 25.—,  $\frac{1}{8}$  szpalty — zł. 15.—

W abonamencie udzielany będzie rabat

Konto czekowe Pocztovej Kasy Oszczędności Nr. 12.423

## T R E Ś Ć N U M E R U

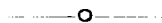
1. *Ks. Ludwik Zaunar* — Jezus Chrystus — twórca radości  
i wartości . . . . . 9
2. *Ś. p. Ks. Tomasz Tosio* — Reformacja a narodowość . . . . . 10
3. Z prasy . . . . . 12
4. Wiadomości z kościoła i o kościele . . . . . 13
5. Porządek nabożeństw (okładka)

## Porządek nabożeństw

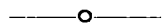
w Warszawskim Kościele Ewangelicko - Reformowanym w II połowie **stycznia** 1938 r.  
Nabożeństwa rozpoczynają się o godz. **11<sup>15</sup> przed poł., o ile nie** jest podana inna godzina.

- |   |              |
|---|--------------|
| 1. Wtorek dn. 1.II (Dzień imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej) o godz. 9 | Ks. Zaunar   |
| 2. Niedziela 6.II (5 po Epifanii)   | Ks. Zaunar   |
| 3. Niedziela 13.II (Starozapustna) z Kom. Św.                                 | Ks. Zaunar   |
| 4. Niedziela 20.II (Mięsopustna)  | Ks. Skierski |
| 5. Niedziela 27.II (Zapustna) z Kom. Św.                                      | Ks. Zaunar   |

Nabożeństwa dla młodzieży odbywają się w każdą niedzielę 9 m. 30, dnia  
6 i 20 lutego . . . . . Ks. Jelinek  
dnia 13 i 27 lutego . . . . . Ks. Zaunar



Szkołka Niedzielną odbywać się będzie w każdą niedzielę o godz. 10 m. 30 w sali zborowej (Leszno 20).



# JEDNOTA

ORGAN POLSKIEGO KOŚCIOŁA EWANGELICKO - REFORMOWANEGO  
D W U T Y G O D N I K

KS. LUDWIK ZAUNAR.

## Jezus Chrystus — twórca radości i wartości

Ew. Jana r. 2 w. 1 — 11.

Ewangelista Jan opowiada nam niemal na wstępie swej ewangelii o tym, jak to Jezus brał udział w weselu w Kanie Galilejskiej, a kiedy w pewnym momencie zabrakło wina uczestnikom biesiady weselnej, zamienił wodę w wino. Kończąc zaś tę opowieść mówi w wierszu 11: „tenci początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej, a objawił chwałę swoją, i uwierzyli weń uczniowie Jego“. Otóż jeżeli zestawimy początek tej samej ewangelii w jej pierwszym rozdziale z tym opowiadaniem; gdy następnie zastanowimy się nad jego treścią i postaramy się odtworzyć sobie w myśli przebieg owego zdarzenia, i wreszcie weźmiemy pod uwagę wyżej przytoczone słowa ewangelisty, to mimowoli należy pytać się, dlaczego Jezus Chrystus tutaj i w takich okolicznościach czynił swój pierwszy cud, dlaczego to tak mocno akcentuje ewangelista, dlaczego nie spostrzeżąc wyraźnej różnicy pomiędzy swym wzniosłym głosem „Na początku było Słowo...“ a treścią zdarzenia, które podaje w opisie wesela w Kanie Galilejskiej? Trudno jest przypuścić, by ewangelista nie zdawał sobie sprawy z tego rodzaju zastrzeżeń, i raczej sądzić należy, że pomimo to podając opis zdarzenia i opis ten kończąc uwagą bardzo ważką, chciał zwrócić uwagę na pewien fakt, którego zdarzenie samo jest tylko symbolicznym zobrazowaniem i uplastycznieniem.

Niewątpliwie zwracającym uwagę faktem jest obecność Jezusa wśród ludzi nastrojonych radośnie i wesoło. Gdy mówimy o Jezusie, o Jego nauce i działaniu na ziemi, to mimowoli mamy odczucie czegoś bardzo wzniosłego i poważnego. Odczucie to wzmacnia tymbardziej Jego Golgota, potężna w treści swej męka, ofiara i śmierć na krzyżu. Jeśli jednak Jezus umie i chce być przy całej powadze swej pracy radosnym wśród ludzi radosnych, jeśli pomaga im w radości ich i nie waha się ku temu czynić cudu, to jasnym jest stąd wniosek: pragnie On, by człowiek w życiu swym tej radości miał jaknajwięcej, a tymbardziej pragnie, by On sam był jego największą radością, by pojął i przekonał się o tym sam, by to przeżył i tego doświadczył. Chrześcijaństwo więc jest i być powinno zawsze dla człowieka źródłem i przejawem wielkiej i trwałej radości, życie w jego ujęciu i oświeceniu ma być tej radości przejawem i terenem, a człowiek je wyznający — typem człowieka, który zna radość życia i cieszy się nim stale. Oczywiście radość ta nie może ani powinna być rozumiana jako powierzchowne prześlizgiwanie się po powierzchni życia, jako tani optymizm, zamykający oczy na te przeróżne trudy i mokoły, jakie człowiek na drodze swej spotyka na każdym kroku. Nie może też być przejawem pospolitego samolubstwa, niebaczności na potrzeby i dążenia innych ku szczęściu i radości, nie może wreszcie być pojmowanym jako owoc własnych tylko możliwości czy wysiłków, gdyż takie pojmowanie wytwarza jedynie zgubne i fałszywe pojęcie osobistej pychy i urojonych wielkości, a więc pojęć zasadniczo sprzecznych z całą ideologią Jezusową. Ale tym nie mniej Jezus Chrystus przyjęty przez człowieka z ufnością i wiarą serca pokornego i spragnionego radości, przyjęty całym sercem i całym życiem niesie radość, pomnaża ją tak, jak w Kanie pomnożył wina uczestnikom wesela, i jest zawsze gotów uczynić wszystko, by radość stała się dobrem i udziałem każdej ludzkiej duszy. Tak to rozumie i Jego wielki uczeń apostoł Paweł i dlatego wśród trudów i znojów swej pracy i trudów jego współbraci we wierze Chrystusowej potrafi wołać do nich „Radujcie się zawsze“!

Na weselu w Kanie Jezus zamienia wodę w wino, czyli wartości pospolitej i codziennej nadaje cechę wartości niezwyklej, a pożądanej. I to jest drugi moment, na który należy zwrócić uwagę. Obrazuje się w nim całokształt ludzkiego życia powszedniego, często pospolitego, szarego w swych

przejawach i czyniącego wrażenie jakiejś bezcelowości w jego kołowrocie codziennych zajęć, wysiłków i zabiegów wokół zagadnienia „kawałka chleba“. Któż z nas nie zna tego stanu, komu z nas nie przychodziło do głowy pytanie — jaki jest sens właściwy tego wszystkiego, co my pospolicie nazywamy życiem, w kim wreszcie nie odzywają się marzenia i pragnienia do czegoś i o czymś, czego często nie umiemy nawet samym sobie dokładnie uświadomić, ani tymbardziej sformułować, ale co byłoby jakimś wzlotem ponad szarżynę i powszedniość, które wypełniają dni nasze na ziemi? Płyną one jak woda, niewątpliwie mają swoje znaczenie i są nawet niezbędne dla całokształtu życia naszego, ale to nie wszystko, czegobyśmy pragnęli i co mogłoby naszą duszę zaspokoić, a co dawałoby jej smak tak pożądanym, jaki daje szlachetne wino w stosunku do pospolitej wody.

Otóż opowieść ewangeliczna uczy nas, że wejście Jezusa Chrystusa do kręgu ludzkiej duszy i ludzkiego życia staje się tym właśnie czynnikiem, który wywołuje w nich zasadniczą a wysoce uszlachetniającą zmianę. Jezus Chrystus przyjęty szczerze i całkowicie mocen jest nadać życiu ludzkiemu ten właśnie sens i treść, której człowiek bez Niego nie umie się dopatrzeć, ani spostrzedz w tych przeróżnych zjawiskach i przejawach, które wypełniają jego dzień powszedni. Dopiero też wtedy człowiek jest w możności pojąć wartość wiary, ustalić swój właściwy, rzekłbym prawidłowy stosunek do Boga i do człowieka, uwierzyć tak, by wiara stała mu się podstawą, siłą i światłem jego życia tak w doczesności jak i w wieczności.

Dzieje chrześcijaństwa są pełne świadectw w tym właśnie kierunku, mówią nam bowiem o życiu i wartości ludzi, którzy w Jezusa Chrystusa uwierzyli, a dzięki temu właśnie przeżyli wielkie przeobrażenia swej duszy, a co za tym idzie i swego życia, w sensie ich uszlachetnienia i podniesienia wielkiej ich wartości i celowości. Nie byłibyśmy w stanie zrozumieć ani apostoła Piotra, ani Pawła, ani Reformatorów w ich zdumiewających nas—jeśli chodzi o zewnętrzny obraz—metarfozach potężnych i decydujących, a porywających i wartościowych jednocześnie, gdybyśmy nie wzięli pod uwagę faktu wejścia w ich życie duchowe Jezusa Chrystusa, jako czynnika decydującego i jedynie miarodajnego.

Myślał o tym z pewnością ewangelista i na sobie samym stwierdzał twórcze działanie Zbawiciela i Pana swego, i dlatego podając piękny a prosty opis wesela w Kanie, obrazując w nim potęgę działania Chrystusa na duszę człowieka, kończy ten opis stwierdzeniem, że to właśnie oddziaływanie jest pierwszym cudem, jaki może i ma możność przeżyć i doświadczyć każdy człowiek, który sercem całym wita Jezusa Chrystusa. Cudem tym jest wzbudzenie i pomnożenie radości życia uszlachetnionego i przekształconego w wartość, która się oświadcza w największych nawet trudach i mękach tego świata, a trwa i trwać będzie na wieki. Amen.

S. P. KS. TOMASZ TOSIO.

## Reformacja a narodowość

U nas w kraju ad maiorem ecclesiae gloriam szerzy się w myśl przewrotnej zasady, że cel uświęca środki, świadome kłamstwo, że polak musi eo ipso być katolikiem, a ewangelik musi być eo ipso — Niemcem. W rozszerzaniu tego świadomego błędu ma się oręż przeciwko ewangelikom, bo — rzecz prosta — któżby u nas chciał być Niemcem! Jak dalece błąd powyższy jest rozpowszechniony świadczyć może fakt, iż spotykamy go nawet wśród warstw wysoce wykształconych. Świeżo miałem tego znamieny dowód: pewien katolik, inżynier na wysokim stanowisku, ożeniony z ewangeliczką, o znanym polskim nazwisku, mimo obietnic, danych żonie przed ślubem, ochrzcił dzieci swoje w kościele katolickim. Zapytany, dlaczego to uczynił, odrzekł, że uczynił to „ze względów narodowych“. Fakt wyżej opisany, tym więcej jest znamieny, iż wspomniana osoba bynajmniej nie miała przekonań religijnych katolickich, o naszym wyznaniu

odzywała się z najgłębszym uszanowaniem, synowie zaś owego inżyniera doszedłszy do lat żałowali nawet, że ojciec w ten sposób z nimi postąpił. Fakt powyższy wskazuje z jakimi trudnościami walczyć musi ten, który w danej sprawie stanie w obronie prawdy, a przytym w danej sprawie prawda jest tak oczywista, że stający w jej obronie musi sam siebie zapytać, czy warto bronić prawd tak bijących w oczy, czy broniąc prawdy nie narazi się na złośliwą uwagę, iż walczy jak Cerwantesa Don Kichot z wiatrakami, boć są to rzeczy powszechnie niemal znane z geografii, że wśród Niemców vel ewangelików 50% prawie ludności należy do wyznania katolickiego (liczymy tu i Niemców pod panowaniem austriackim) i że najbardziej katolickie narody, jak Francuzi, Włosi, Hiszpanie, mają pewien odsetek inowierców. I wśród nas Polaków jest taki sam odsetek Polaków-ewangelików i to nie mówię o Polakach obcego pochodzenia, których polskość stale kwe-

stionowana bywa, lecz o ludzie polskim ewangelickim, mazurach, ślązakach, kaszubach, których liczymy kilkaset tysięcy. To nieliczenie się z prawdą pod tym względem dużo nam zadaje strat. Piszący te słowa w zimie 1914/15 r. przesiedział kilka miesięcy w więzieniu jako „niemiecki“ pastor i spotkał się tam z kilkudziesięcioma „niemcami“. Niestety pamięć zawodzi i nazwisk tych „niemców“ nie wspomnę, lecz byli to „niemcy“, którzy słowa niemieckiego nie umieli, wszystko mazurzy z tej strony ówczesnego kordonu, ale „niemcy“ — bo ewangelicy. Nie było dnia byśmy długich politycznych nie prowadzili rozmów i tu właśnie przekonałem się, jak zgubną jest dla nas ta klerykałna polityka, która każdemu ewangelikowi polskości odmawia. Ewangelicka inteligencja, nawet obcego pochodzenia, potrafi prędzej oprzeć się tej germanizacji polaków, w której kler polski katolicki z hakatystami idzie w zawody, ale nasz lud ciemny i nieoświecony — o ileż trudniej oprzeć się jemu?..

Żeby więc więcej światła dać tym, którzy światła pragną i przed nim nie stronią, autor niniejszego artykułu pragnie umieścić szereg artykułów, tylko ideowo ze sobą związanych, a dziś chce w kilku słowach wyświetlić stosunek reformacji do kwestii narodowej, i ma nadzieję, że w ten sposób uda mu się wykazać, jak przewrotnym jest identyfikowanie narodowości z wyznaniem.

Powszechnie znanym faktem jest, że jedną z przyczyn, które wywołały ruch reformacyjny, była antynarodowa polityka kurii rzymskiej. Reformatorowie tacy jak Wicklef w Anglii, Jan Hus w Czechach, Marcin Luter w Niemczech, Ulrich Zwingli w Szwajcarii, — w swoich krajach uważani są za narodowych bohaterów. Potomność wdzięczna czci pamięć ich i wtedy nawet, gdy sama należy do innego obozu religijnego. Bliskie, pokrewne nam Czechy są tego jaskrawym dowodem. Wszak czesi w olbrzymiej większości są katolikami, Jan Hus zaś jest w pełnym słowa tego znaczeniu ewangelickim reformatorem, a jednakże Hus powszechnie za narodowego bohatera jest uważany. Stosując i do tego ewangelika przewrotną zasadę, że każdy ewangelik jest eo-ipro Niemcem, dochodzimy do absurdu, że obrońca ideowy słowiańszczyzny „niemiec“ Jan Hus bronił Czechów przed wynarodowieniem i w obronie interesów narodowych Czech walczył z papieżem rzymskim i cesarzem niemieckim. Kościół rzymsko-katolicki uważa siebie za jedyny powszechny, chrześcijański Kościół na ziemi i tym się tłumaczy, że musi być uniwersalny, a więc kosmopolityczny. Lecz gdybyśmy nawet uznali, że kosmopolityzm sam w sobie nie szkodzi jeszcze idei narodowej (choć dowieść tego byłoby trudno), to jednak o Rzymie nie możemy powiedzieć, że jest on tylko kosmopolityczny. Gdyby kościół rzymski przez cały czas istnienia swego trzymał się Chrystusowej idei: „Królestwo moje nie jest z tego świata“, wówczas mógłby, jak to widzimy

w kalwinizmie, być w każdym narodzie kościołem narodowym, albo mógłby być kosmopolitycznym, — atoli kościół rzymski, i w tym właśnie tkwił nieraz powód do wybuchu reformacji, stał się z biegiem czasu potęgą świecką, prowadził swoją własną politykę, a ta była nieraz dla innych narodów niebezpieczną, a więc antynarodową, jakieśmy ją wyżej nazwali. Oto co pisze uczony historyk rosyjski Kariejew: „Papież z drugiej połowy XV i początku XVI stulecia byli przedewszystkiem włoskimi książętami, a potem dopiero duchownymi władcykami świata katolickiego“. Ci włoscy książęta prowadzili nieraz politykę antyniemiecką, nie dziw więc, że w wystąpieniu Lutra niepoślednią rolę grało uczucie patriotyczne, wszak nawet taki lojalny katolik, jak cesarz Karol V straszył papieża reformacją kościoła, gdy szło o pozyskanie go dla celów niemieckich.

W stosunku do Polski Rzym nieraz prowadził politykę zgubną, antynarodową. Nie mówiąc już o tym, iż nietolerancja, którą tolerancyjny naród polski otrzymał w darze od reakcji katolickiej, zgubny wpływ wywarła i wywiera dziś jeszcze. Są poza tym ogólnym wpływem katolickim na Polskę jeszcze fakty, gdzie ta antynarodowa polityka uwydatnia się bardzo jaskrawie. Weźmy wojny polsko-rosyjskie za czasów Stefana Batorego: złamana Moskwa łudzi Rzym obietnicą przyłączenia się do kościoła rzymskiego i jezuita Possewin wywiera wpływ na Batorego, by zawarł pokój. Pokój zawarto. Niedobity wróg oszukał Rzym, zebrał się z siłami, a jaki był tego przedwczesnego pokoju koniec — wiemy wszyscy. Albo weźmy wszechświatowej sławy odsiecz Wiednia. Jan Sobieski długo się wahał. Nuncjusz papieski błagał i zaklinał, Sobieski się wreszcie zgodził, ale co ta wyprawa Wiedeńska, prócz zewnętrznego, powierzchownego blasku, obłudnych pochwał i uwielbień dała Polsce — nie wiem. Albo weźmy taki drobny szczegół: w kaplicy jubileuszowej w Rzymie wisiały polskie insygnia, — pod naciskiem dyplomacji rosyjskiej usunięto je! Za naszych się to działo czasów! Polska współczesna pamięta pamiętny protest poetki polskiej Marii Konopnickiej: „Czemuż my razem z Lutrem nie poszli przed wieki bramą Wittemberską młot podać i ćwieki, gdy tezy swe przybijał z kościołem skłócony, odrywając od Rzymu wyznawców miliony, i bullę z nim papieską na stos rzucać w dymie? Jak Niemcy mielibyśmy tutaj, dziś swe imię!“

W końcu zapytujemy społeczeństwo polskie, czy obecna polityka kurii w stosunku do Niemiec i do Polski jest dodatnią dla nas czy ujemną. (Okres lat 1919 — 1920 R.). Litanię ujemną możnaby przedłużać do nieskończoności, fakty w niej omawiane aż nadto jaskrawo świadczą, że Rzym był nieraz zgubą narodów.

W przeciwieństwie do Rzymu reformacja stała zawsze na gruncie narodowym i tak, jak interesy narodowe w wielu państwach parły do reformacji, stwarzały same warunki pomyślnego re-

formacji rozwoju, tak też odwrotnie, reformacja wszędzie przyczyniła się do rozwoju narodowego. Między innymi reformacja odrzucając z kościoła dla wielu bezmyślną, bo niezrozumiałą łacinę, a wprowadzając język narodowy, przyczyniła się wielce do rozkwitu literatury. Przekład biblii na język niemiecki Lutra miał dla rozwoju niemieckiego języka znaczenie epokowe. Kalwina dzieło: „*Institutio christianae religionis*“ w przekładzie na francuski przez niegoż dokonany, miało również wielkie znaczenie w historii rozwoju prozy francuskiej. Kalwinista — Mikołaj Rej z Nagłowic ojcem prozaików polskich jest nazywany. Gdzie więc okiem rzucić wszędzie widzimy jedno i to samo zjawisko: gdziekolwiekbyż zjawia się reformacja, wszędzie towarzyszy jej rozkwit języka narodowego. A jakie znaczenie ma mowa ojczysta dla narodu, to wiemy my — polacy może lepiej od innych. Przez 150 lat niewoli uważaliśmy ją za skarb, który przedewszystkim należało nam przechować. Reformacja przy-

czyniła się też znakomicie do rozkrzewienia narodowego szkolnictwa, bo z pyłu zapomnienia wygrzebując Pismo Święte, tłumaczy je na język narodowy, kazała swoim wyznawcom czytać je. Stąd — obowiązkowa nauka czytania w krajach ewangelickich. Słowacki ma słuszość, gdy mówi: „*Błysnęły światła promienie, pierwsze wolności westchnienie było też westchnieniem wiary*“. A mówi tu o wierze w znaczeniu ewangelickim, bo w wierszu powyższym wspomina Lutra. Moznaby tę litanię faktów przedłużać do nieskończoności, bo reformacja w każdym narodzie wiele położyła zasług, ale sądzimy, że faktów wyżej podanych starczy, aby przekonać każdego bezstronnego, że posądzać ewangelika o zdradę idei narodowej — nie wolno, a takim posądzeniem jest właśnie ów obłudny przesąd, że ewangelik musi być eo-ipso niemcem. Jest to zdanie obłudne, bo katolik nie tylko nie utożsamia polaka, lecz jest przedewszystkim posłuszną owieczką rzymskiego papieża.

## Z p r a s y

W noworocznym numerze lwowskiego „*Słowa Narodowego*“ (organu Stronnictwa Narodowego) pojawił się znamieny dla mentalności pewnych kół artykuł. Nosi on tytuł: „*Przekleństwo jansenizmu*“, a wyszedł spod pióra przedstawiciela młodego pokolenia nacjonalistów klerikalnych.

Autor porusza sprawę smutku i radości w religii chrześcijańskiej i przy tej sposobności wypowiada istne curiosa ignorancji, albo złej woli i przekręcania historii.

Posłuchajmy niektórych jaskrawszych: „Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa gnostycy, a szczególnie manichejczycy nie chcieli tego uznać, iż zło zostało całkowicie przez odkupienie i łaskę zwyciężone, a szatan całkowicie przez Chrystusa pokonany. *Złe rozumiejąc naukę Kościoła o grzechu pierwotnym* (człowiek jest skłonny z natury do grzechu, ale zawsze może powstać przy pomocy łaski i własnej skruchy), wysuwali wciąż tysiączne wątpliwości i *ponury cień usiłowali położyć na początki ascezy chrześcijańskiej. Setki razy* odcinani od zdrowego pnia Kościoła i piętnowani mianem herezji, umieli przez *niewidzialne związki* myślowe wtargnąć do potężnej budowy średniowiecznego społeczeństwa, a chociaż otrzymali *raz na zawsze* mocną odprawę od geniusza św. Augustyna, to przecież potrafili ować niektórymi *nazbyt barbarzyńskimi* umysłami ówczesnych ludzi. Odrodzili się triumfalnie w wieku XII, w sektach albigensów i biczowników, czy *zakonie templariuszy*, tworząc to, co dziś przywykło wielu nazywać oznakami „ponurego śred-

niowiecza“... Trzeba było dopiero niezrównanej miłości i ofiarnego życia najpokorniejszego ze świętych, *Franciszka z Asyżu*, oraz trzeźwego, a genialnego umysłu św. Tomasza z Akwinu, aby *przywrócić ład moralny i umysłowy chwiejącego się chrześcijańskiego porządku*. Myśl manichejska nie zginęła jednak; *przez templariuszy i łóż humanistów, wspierana umiejętnym wpływem żydowskim*, w świetnym blasku *rozwinęła się w światowej masonerii*, aby niszczyć i truć chrześcijańskie narody *prowadząc je nawet do wybryków satanizmu*. Drugi zaś jej odcień stał się podwaliną *ponurej nauki Lutra i Kalwina, która służy wprawdzie znakomicie moralnemu uzasadnieniu zbierania majątku, ale równie znakomicie niszczy wszelki idealizm i heroiczną podstawę wobec życia*“... (podkreślenia nasze).

Tak pisze młody katolik z elity umysłowej, magister filozofii, historyk(!), zapewniający buńczucznie, że „umie nieustępliwie walczyć“ bo „posiada jedyną Prawdę“(!).

Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie karczma bałbińska?! Zestawmy sumarycznie nonsensy przytoczonego urywka. Przewyciężenie zła nastąpi dopiero przy końcu świata, nie zaś — jak się zdaje autorowi wbrew oczywistości — nastąpiło przed 19 wiekami. Gnostycy i manichejczycy nie mogli źle rozumieć nauki o grzechu pierwotnym, skoro ta nauka skryzalizowała się dopiero w V wieku (gnostycyzm datuje się z I. i II wieku, macheizm z III wieku). Jak mogli rzucić cień na ascezę, kiedy sami tej ascezie hołdowali i piętnowali liberalizm obyczajowy Kościoła urzędowego?

Fraze o odcinaniu ich setki razy od pnia zdrowego jest pustym zwrotem retorycznym. W budowie średniowiecznego „civitas Dei“ nie grały roli żadne wpływy manichejskie. Zwykłą błagą jest również stawianie nieszczęsnych templariuszy na jednej linii z katarami! Co miał wspólnego Franciszek Seraficki z Akwinatą? Więc to oni ratowali porządek średniowieczny, tak skutecznie, że w kilkadziesiąt lat po ich śmierci załamał się on naprawdę pod Bonifacym VIII? Więc na początku XIII wieku ten porządek był zachwiany? Wolne żarty! Przecie owe czasy to właśnie szczyt wpływów Kościoła, to era Inocentego III i IV, oraz Grzegorza IX. Dopiero po nich następuje przesilenie, mimo stłumienia „herezji“, następuje dekadencja.

Autor miesza łoże (masonskie) z humanizmem i templariuszami, podlewając wszystko modnym sosem żydowskim i pieprząc ...satanizmem. Trudno o niedorzeczniejszą konfuzję! Gdzie optymizm i naturalizm humanizmu wywodzący się z pesymizmu i spirytualizmu manichejczyków?? Gdzie tu maczka żydowska? U Reuchlina, że znał Talmud? Więc lekką ręką pcha się do tego historycznego bigosu Bogu ducha winnych templariuszy (wytraconych dwa wieki wstecz) i skacze się do XVIII wieku, do masonów! I robi się satanistów z ludzi, którzy w diabła nie wierzą i z niego się śmieją!!

Z Lutra i Kalwina struga autor mimochodem ponurych teoretyków kapitalizmu, oraz tępiciele idealizmu... A co by z autora należało wystrugać, niech sobie mądry czytelnik dopowie.

Bawmy się dalej tymi curiosami: „Kościół,

choć po wstrząsach dał sobie przecież radę z herezjami, część jednak półmanichejczyków została w nim. W XVII wieku, *korzystając z myśli* bardzo mądrego, lecz jednostronnego *Pascala*, *zjawili się* we Francji i Belgii nowi *potomkowie myśli manichejskiej: janseniści*. Wygrał z nimi *walkę umysłową Kościół* przez swoją *władzę: papieża*. Ale janseniści *zdołali* zarazić *resztkami* swych *myśli* mnóstwo katolików; *od nich to datuje się pogląd, że kultury i wiedzy ludzkiej nie da się pogodzić z chrześcijańską wiarą, że wolna wola* zawsze prowadzi człowieka do grzechu, że *walka o Królestwo Boże* na ziemi musi być *zgóry* przez katolików *przegrana*“.

Dość cytowania bzdur! Należy, wprawdzie, w pierwszym miejscu się chce pouczyć innych, zajrzeć do encyklopedii i dowiedzieć się, że nie jansenizm korzystał z Pascala, lecz odwrotnie. Nie z manicheizmu też urodził się jansenizm, jeno z augustynizmu. Pogląd o niezgodności kultury z wiarą datuje się już od ojca kościoła Tertuliana, a rozwinął go i uzasadnił nie kto inny, tylko wielki Augustyn z Hippony. Walka o Królestwo Boże na ziemi nie może zostać wygrana, ponieważ sens samego Królestwa jest eschatologiczny („Królestwo moje nie jest z tego świata“). Wojnę z jansenistami wygrał król francuski Ludwik XIV, nie zaś papież; starcie umysłowe wytrzymał janseniści, czego najlepszym pogrobowym dowodem ich niesłabnący wpływ na głębsze umysły francuskie współczesne. Dzięki niemu, augustynizm równoważył poniekąd oficjalny kurs tomistyczny wśród myślicy katolików.

W. W.

## Wiadomości z kościoła i o kościele

### ZE ZBORU WARSZAWSKIEGO

**W piątek dnia 14 stycznia r. b. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na specjalnej audiencji NPW. Księdza Superintendenta Stefana Skierskiego. NPW. Ksiądz Superintendent złożył w imieniu naszego Kościoła i własnym podziękowaniem za nadanie Mu przez Pana Prezydenta wysokiego odznaczenia, a mianowicie komandorii z gwiazdą orderu Polonia Restituta za wybitne zasługi na polu pracy społecznej.**

### KWARTALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW ZBORU.

We wtorek dnia 25 bm. odbyło się w sali zborowej przy ul. Leszno 20 kwartalne Zgromadzenie Ogólne Członków Zboru, na którym roz-

patrzono i uchwalono budżet Funduszu Ogólnego naszego Zboru, oraz budżet naszych instytucji dobroczynnych na rok 1938. O ile budżet instytucji dobroczynnych nie wykazuje poważniejszych zmian i jest oparty na danych faktycznych z roku 1937, o tyle budżet Funduszu Ogólnego jest powiększony tak po stronie preliminowanych dochodów jak i wydatków, a to ze względu na obsługę pożyczki, jaką Zbór nasz zaciągnął w roku ubiegłym na remont kościoła i spłatę pożyczki na instalację ogrzewania w kościele. Oczywiście zwiększenie dochodów zborowych w roku bieżącym może nastąpić prawie że wyłącznie drogą zwiększenia wpływów ze składek członkowskich naszych zborowników, na co też Kolegium Kościelne bardzo liczy. W związku z tym Kolegium przystąpiło do rozsyłania nowych deklaracji składkowych na rok bieżący załączając do nich odezwę do zborowników, w której podkreśla, że opłacanie stałej składki jest obowiązkiem każdego

zborownika, co dotychczas niestety znajdowało niewielkie stosunkowo zrozumienie wśród naszych współwyznawców na terenie naszego zboru; — a następnie apeluje o deklarowanie i składanie ofiar na pokrycie choćby w części tych poważnych wydatków, jakie Zbór musiał ponieść w roku ubiegłym w związku z remontem kościoła i spłatą pożyczki na ogrzewanie. Mamy nadzieję, że oczekiwania i poczynania Kolegium Kościelnego dadzą wyniki oczekiwane i przyczynią się wydatnie do zrównoważenia budżetu naszego nie tylko w teorii ale i w rzeczywistości, co wpłynęłoby bardzo dodatnio na załatwienie niektórych jeszcze bardzo pilnych prac inwestycyjnych oraz na rozszerzenie możliwości Zboru w dziedzinie pracy misyjnej i samarytańskiej wśród naszych zborowników.

### *Akademia ku czci Stefana Żeromskiego.*

Staraniem sekcji kulturalno-oświatowej Koła Kobiet przy naszym Zborze odbędzie się w niedzielę dnia 13 lutego rb., w sali zborowej przy ul. Leszno 20 akademia ku czci wielkiego pisarza a naszego współwyznawcy Stefana Żeromskiego. Na program akademii złoży się prelekcja o Stefanie Żeromskim, recytacje wybranych ustępów z dzieł Żeromskiego oraz utwory muzyczne. Na akademię tę zapraszamy wszystkich naszych zborowników, a w pierwszym rzędzie naszą młodzież. Należy podkreślić z całym uznaniem, że w wykonaniu programu brać będzie prawie że wyłącznie młodzież nasza zborowa. Inicjatywę Koła Kobiet w tym kierunku witamy serdecznie i życzymy jej jaknajpomyślniejszych rezultatów, a zborowników naszych wzywamy tym bardziej do jej czynnego poparcia.

### *Z piśmiennictwa.*

Redakcja tygodnika „Przegląd Ewangelicki“ wydała ostatnio własnym nakładem wielce ciekawą i wartościową książkę. Jest to przekład dzieła wybitnego teologa profesora dr. Karola Heima pod tytułem „Istota Ewangelicyzmu“ (przekład autoryzowany Jakuba Glassa z przedmową Czesława Lechickiego). Książka ta — jak nas informuje redakcja „Przeglądu Ewangelickiego“ — jest zainaugurowaniem biblioteki „Przeglądu Ewangelickiego“, mającej na celu przyswojenie polskiej literaturze ewangelickiej wybitnych dzieł z zakresu piśmiennictwa religijnego zachodniego. Inicjatywę tę witamy z całym uznaniem, a jeśli chodzi o ocenę obecnie wydanego dzieła, to sądzimy, że określił jego wartość bardzo trafnie p. Czesław Lechicki, pisząc w przedmowie doń następujące słowa: „Istota Ewangelicyzmu“ Ks. Heima, napisana ze spokojem, powagą, ścisłością i bezstronnością uczonego, może się przyczynić znacznie do pogłębienia i skryształizowania świadomości religijnej polaków ewangelików, a po-

stępowym katolikom otworzy oczy na wielkość oczyszczonego chrześcijaństwa. Obca wyłączeniowości wyznaniowej i tendencjom propagandowym, prześiąknięta jest nawskroś duchem integralnego protestantyzmu i wybornie uczy myśleć kategoriami Reformacji. Stąd jej wartość i znaczenie dla szukających prawdy o chrześcijaństwie ewangelickim, jego charakterze i światopoglądzie“. Książkę tę polecamy gorąco i naszym współwyznawcom w przekonaniu, że przyczyni się ona do pogłębienia i skryształizowania w nich światopoglądu ewangelickiego. „Istota Ewangelicyzmu“ jest do nabycia w księgarni W. Mietke w Warszawie (ul. Wspólna 10) w cenie zł. 3 gr. 50 (oprawa płócienna).

### NADEŚLANE.

Wyszedł z druku nowy tomik Czytanek Pisma Świętego do codziennego użytku dla członków Polskiego Towarzystwa Miłośników Pisma Świętego (Polska I. B. R. A.) na pierwsze półrocze r. 1938. Redaktorem i wydawcą Czytanek jest honorowy sekretarz Zjednoczenia Chrześcijan Ewangelickich w Polsce Wielebny Ks. Martin Price. Nie potrzebujemy chyba podkreślać znaczenia tego pożytecznego wydawnictwa jako przewodnika w czytaniu Pisma Świętego i poznawaniu jego prawd w życiu codziennym. Polecamy je tylko serdecznie naszym czytelnikom i prosimy zwracać się do Ks. Martina Price (Warszawa, Marszałkowska 95 tel. 9-89-39).

### WŁOCHY:

#### *Marconi a ewangelicy.*

W czasopiśmie „La Luce“ organie ewangelików włoskich (waldensów) pisze profesor D. Bossio z okazji śmierci wielkiego wynalazcy Marconiego co następuje: „Nasza rodzina waldenska bardzo odczuła smutny fakt śmierci Marconiego. Umarł on jako wyznawca rzymskiego-katolicyzmu, ale nie możemy ani powinniśmy zapominać, że Marconi większą część swego pożytecznego życia spędził w ścisłym kontakcie ze środowiskami ewangelickimi. Jego matka, która była ewangeliczką, zwróciła się do duchownego Kościoła Waldensów w Livorno Ks. Austrini z prośbą o naukę religii dla jej syna. Pierwsze swe małżeństwo, pobłogosławione trójgiem dziećmi, zawarł Marconi w Kościele Ewangelickim do którego należała jego małżonka. Ilekroć nadarzała się sposobność przy okazji wybitniejszych momentów życia Kościoła Waldensów Marconi nie zaniedbywał nigdy możliwości składania wyrazów i przejawów swego wielkiego poważania i szczerzej sympatii dla ewangelicyzmu, pamiętając zawsze o węzłach duchowych, które go z nami łączyły. Nie możemy więc milczeć o tych rzeczach wobec tych,



którzy pragnęliby tę wybitną jednostkę uczynić nietylko swą wyłączną własnością w oczach całego kulturalnego świata, ale jeszcze przypisywać jej myśli i dążenie całkowicie obce jego duszy“.

#### NIEMCY:

##### *Reorganizacja Kościoła Staro-Katolickiego.*

Na ostatnim posiedzeniu nadzwyczajnym Synodu Kościoła Staro - Katolickiego w Bonn w Niemczech zostały powzięte bardzo ważne uchwały, tyżące się ustroju tego Kościoła. Tak więc w dziedzinie jurysdykcji powołany został do życia Najwyższy Sąd Synodalny, który wobec istniejącego obecnie Sądu Synodalnego Apelacyjnego będzie ostatnią i najwyższą instancją jurysdykcyjną. Powzięto również cały szereg uchwał tyżących się wyboru duchownych. W wypadkach wyjątkowych biskup ma prawo po uzyskaniu aprobaty członków synodu mianować duchownych na urzędy parafialne, zasadniczo jednak parafie mają prawo wyboru swego proboszcza. Według raportu biskupa Kreusera Kościół Staro-Katolicki poczynił w ostatnich czasach wielkie postępy na Górnym Śląsku, gdzie założono szereg nowych parafii i zapoczątkowano organizowanie świeżych stacji i placówek kultu. Ponieważ nowe placówki nie mają często dostatecznych środków do utrzymania się własnymi siłami, przeto Synod zapoczątkował wielką akcję pomocy dla tych nowych ośrodków.

#### INDOCHINY:

##### *Misja ewangelicka.*

Synod kościelny w Lac Thanh wykazał poważny postęp pracy misyjnej i kościelnej, i to nietylko w kościele annamitów, ale i wśród pogan wnętrza kraju. Między innymi misjonarze dotarli w swej pracy do plemienia pogańskiego Tho w Tonkinie. Wśród tego plemienia przechowuje się podanie o potopie, któremu mieli ulec również jego przodkowie. Z tego to powodu potomkowie ich zamieszkują tylko wyżej położone części kraju i nie dają się w żaden sposób skłonić do zamieszkania na nizinach znacznie urodzajniejszych. Misjonarze mają wiele trudności do przezwyciężenia w swej pracy, a przykładem ich może posłużyć następujące zdarzenie: pewien nawrócony tuziemiec musiał udać się za pracą i kawałkiem chleba do kopalni węgla. Wkrótce zgromadziło się wokół niego 19 współbraci-chrześcjan, tworząc mały ale żywotny zbór. Ale cóż, kiedy zarząd kopalni nietylko nie udzielił im lokalu na nabożeństwa, ale im wręcz wszelkich nabożeństw zabronił i to nawet w domach prywatnych. Nowopozyskani dla Chrystusa chrześcijanie poradzi sobie w bardzo oryginalny sposób: nie mogąc znaleźć dla swego nabożeństwa miejsca w zasięgu działalności kopalni, wynajęli czółno i przeprawili się na nim na pobliską skalistą wysepkę, gdzie już bez przeszkód odbyli wspólne nabożeństwo.

#### STANY ZJEDNOCZONE:

##### *Wzrost pracy ewangelickiej wśród murzynów.*

O murzynach w Stanach Zjednoczonych dowiadujemy się z prasy codziennej prawie że wyłącznie z opisów pod tytułem „Prawo Lynch“, niejednokrotnie też odnosi się smutne wrażenie, że murzyni są ofiarami licznych trudności społecznego życia i jego przejawów w wielkiej republice zamorskiej. Natomiast bardzo mało dowiadujemy się o nich, jeśli chodzi o ich życie religijne i kościelne, to też nie bez zainteresowania czytamy dane kościelnej prasy amerykańskiej z tej właśnie dziedziny. Tak więc w roku 1886 pomiędzy murzynami było 600.000 ewangelików, którzy mieli prawo przystępowania do Stołu Pańskiego, liczba ta w roku 1936 wynosiła już 5.300.000. W stosunku do roku 1790 kiedyto rozpoczęto poważniejszą pracę misyjną ewangelicką wśród murzynów, w roku 1936 istnieje w Stanach Zjednoczonych 45.000 murzyńskich zborów ewangelickich różnych denominacji. Można więc mówić o bardzo poważnych wynikach pracy misyjnej ewangelickiej wśród murzynów i życzyćby tylko wypadało, aby biali chrześcijanie różnych wyznań odnosili się do swych czarnych braci w Chrystusie więcej po chrześcijańsku.

#### ZAKON JEZUITÓW I JEGO PRACA NA POLU PRASOWYM.

Siła i wpływy zakonu jezuitów są często szczególnie na tle wypadków hiszpańskich niedoceniane a niejednokrotnie wręcz lekceważone. Tymczasem cyfry mówią i świadczą, że zakon ten nietylko nie upada ale wzrasta tak pod względem ilości swych członków, jak i pracy jaką wykazuje na polu prasowym. Zakon więc jest współwłaścicielem albo właścicielem 26 czasopism ogólnospołecznych, 152 -- naukowych, 77 — misyjnych, 256 — reprezentujących jego ideologię i propagujących jego dążenia. 261 — urzędowych jego organów. Posiada więc do swej dyspozycji 1772 czasopisma z 13 milionami abonentów. Uniwersytet jezuitki w Rzymie posiada 5 wydziałów z 75 profesorami i 2190 słuchaczami z 53 narodów. W roku 1934 700.000 osób odbyło przygotowawczy kurs i przygotowanie religijne w zakonie, w tej liczbie 400.000 osób świeckich. Tych kilka liczb wystarczy aż nadto, aby zrozumieć jaką potęgą faktyczną jest zakon jezuitów, znany wszak jako zakamieniały wróg wszelkiej „herezji“ a ewangelicyzmu w szczególności.

#### NOWY KROK KU ZBLIŻENIU KOŚCIOŁÓW.

Generalny Synod Kościoła Episkopalnego w Ameryce, zbierają się na obrady raz na trzy lata, powziął uchwałę, aby Kościół ten nawiązał pertraktacje z Kościołem Presbyterialnym w celu dojścia do unii organizacyjnej. Czy u nas zajdzie kiedyś fakt tego rodzaju we współżyciu naszych Kościołów Ewangelickich?

## MARZENIA O „EUROPIE KATOLICKIEJ“.

W Wiedniu ma powstać, a może już powstała nowa centrala politycznego katolicyzmu, o celach i zamierzeniach którego daje pojęcie traktat węgierskiego pisarza Teodora Gömöry pod tytułem „Europa Katolicka“. Według tego pisarza Europa spełni swe powołanie kulturalne i uchroni się sama w obecnym chaosie życia politycznego i społecznego tylko w tym wypadku, gdy stanie się katolicką, (oczywiście rzymsko-katolicką!), będzie się rządziła w swej polityce, życiu ekonomicznym i kulturalnym zasadami moralności katolickiej i przyswoi sobie katolicką naukę o państwie. Katolicyzm ma już w ciągu kilku najbliższych lat wykazać, że dysponuje odpowiednimi ku temu środkami oraz, że posiada wystarczające siły by ocalić i zreorganizować Europę w myśl zasad powyższych. Celem katolicyzmu ma być pogłębienie ducha chrześcijańskiego w Europie, który obecnie przesiąknięty jest materializmem marksistowskim i nacjonalistycznym. Jeśli się tego nie osiągnie, jeśli katolicyzm zawiedzie, to Europa a z nią biała rasa ulegnie zagładzie! W Europie Środkowej rolę tę mają do wykonania szczególnie katolicy austriaccy, węgierscy i czechosłowaccy, z nich też ma wyjść odnowienie chrześcijaństwa. Do tego celu, ma powstać polityczny blok państw katolickich, któryby obejmował Albanję, Belgię, Francję, Austrię, Polskę, Portugalię, Hiszpanię, Czechosłowację i Węgry. Blok ten doprowadziłby do powstania europejskich katolickich stanów zjednoczonych. Oczywiście warunkiem powodzenia tej akcji w sensie politycznym jest nadanie wszędzie praw kościoła państwowego i panującego Kościołowi Rzymsko-Katolickiemu.

Jak widzimy plany bardzo rozległe i na długą metę obliczone, a niewątpliwie wiernie odtwarzające marzenia wojującego rzymskiego-katolicyzmu, który jak wiadomo, zawsze dążył, dąży i będzie dążył do pochwylenia w swe ręce władzy świeckiej, jako jedynie skutecznego w swym pojęciu czynnika, który gwarantuje mu spokojny rząd dusz, a z nim i panowanie nad światem. Pod tym względem nic się w nim nie zmieniło od czasów Inocentego III i Bonifacego VIII. Tylko czy ta recepta na trudności jakie obecnie przeżywamy jest właściwa i celowa? Nam ewangelikom wydaje się pewnikiem i to na podstawie faktów historycznych, faktów życia współczesnego, że jest ona bardzo niepewną, że nie tylko nie uleczyłaby współczesnych bolączek, ale by je pogłębiła i pogorszyła. Gdyby owe „plany i marzenia“ stały się pewnego dnia faktem w Europie — to jedno jest pewnym: wyszłyby one na dobro Rzymowi, ale tylko jemu. Dla nas chrześcijan jest tylko jedna droga istotnego pogłębienia życia i kultury prawdziwie chrześcijańskiej: Jezus Chrystus wczoraj, i dziś i tenże sam na wieki! Jezus — nie król, któremu się stawia piękne ale martwe i zimne pomniki z kamienia, nie ten, który jakoby przemawia do wier-

nych swych przez swego widzialnego zastępcę czy następcę, ale Ten, o którym wielki Jego apostoł mówi: Nic innego znać nie potrzebuje między wami jak tylko Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego. Pozwólmmy przemówić Mu do naszych sumień z kart Ewangelii, a wtedy znajdziemy bardzo prostą drogę i środki do wyjścia z chaosu i materializmu, jaki toczy nasze dusze i nasze życie.

## BELGIA:

*Ewangelicyzm w Belgii.*

W Belgii na 8 milionów mieszkańców jest tylko 50.000 ewangelików. Są oni zrzeszeni w związku kościelnym uznanym przez państwo pod nazwą „Union des églises protestantes évangéliques de la Belgique“ (Związek kościołów protestanckich ewangelickich w Belgii). W łonie Związku pracuje jako organizacja samodzielna Misyjna Kościół chrześcijański belgijski, liczący 46 zborów i stacji kaznodziejskich, obsługiwanych przez 10 duchownych i 4 ewangelistów—kolporterów. Osobno istnieje kościół liberalny, rekrutujący się ze sfer głównie intelektualistycznych.

## SZWECJA:

*Kościół „na codzień“.*

W Szwecji od pewnego czasu rozwija się żywo ruch pod hasłem: „ruch dla odwiedzania kościoła każdego dnia“, usilnie popierany przez koła szwedzkiego duchowieństwa ewangelickiego. Kapituła katedry w Upsali już od pewnego czasu wydała zarządzenie, aby i katedra i jeszcze dwa inne kościoły były stale otwarte przez cały dzień aż do zmroku. Wszyscy też duchowni byli wezwani do zbadania możliwości pozostawiania swych kościołów otwartych przez cały dzień, a jeśli się taki zwyczaj okaże celowym, to będzie wydane w tym kierunku miarodajne i cały Kościół obowiązujące zarządzenie władz kościelnych.

## GRECJA:

*Upamiętnienie działalności apostoła Pawła w Atenach.*

Ateński areopag ma być ozdobiony tablicą, która ma wyobrażać i odtwarzać scenę, podaną w Dziejach Apostolskich, kiedyto apostoł Paweł tłumaczył atenczykom naukę Jezusa Chrystusa wobec ołtarza, postawionego przez nich „nieznane-mu Bogu“. Inicjatywa w tym kierunku wyszła od pewnej wybitnej malarki niemieckiej. Jeśli ten projekt zostanie zrealizowany, to i lud ateński i liczni turyści będą mogli sobie na rynku publicznym w Atenach czytać kazanie apostoła Pawła, a miejmy nadzieję, że tablica mówiąca o nim nie będzie jedynie jeszcze jedną pamiątką zamartwej przeszłości, z których Ateny słyną.

## MAGAZYN POŚCIELOWY

Bielizna damska i pościelowa  
Poduszki Kanapowe

**A. Meissner i S-ka**

Warszawa, Marszałkowska 55. Tel. 8-39-02.

## KURSY PISANIA NA MASZYNACH

Zatwierdzone przez Kuratorium Okręgu Warsz.

**M. ŚLIWICKA**

Jerozolimska 25 tel. 9-80-37

PRZEPISYWANIE — POWIELANIE

**STERO**  
ZAKŁADY DRUKARSKIE BAUM I WOLFRAM  
**STERU**

ELEKTORALNA 10 — TEL. 2.31-25

Wykonywa prace:

tekstowe  
akcydensowe

tanio  
estetycznie  
terminowo

Rutynowana siła biurowa — obeznana z publicznością — pracą kasową — pewnymi działami techniki (kreślenia), ze znajomością języków (francuski, niemiecki, rosyjski) — bibliotekarstwem i prowadzeniem kartotek — podejmie się pracy biurowej. Świadectwa i referencje. Łaskawe oferty do Redakcji „Jednoty“ pod J. K.

## Pierwszorzędny Zakład Fryzjerski D A M S K O - M Ę S K I

**„Emil”**

Warszawa, Królewska 29 Tel. 5-17-97

Specjalność:

Trwała ondulacja elektryczna i parowa  
Farbowanie włosów wszystkimi farbami.  
Roboty włosowe. M A N I C U R E

**Gabinet kosmetyczny**

T